Miłość jest silna jak śmierć: powrót do pierwszej miłości

Zastanówmy się nad miłością, o której Pismo mówi, że jest silna jak śmierć, nad tym ogniem, którego nie mogą ugasić nawet wielkie wody. To ogień, który Bóg włożył w człowieka i który każdy z nas w sobie nosi. Ważne jest to, co kochamy, bo tam, gdzie kochamy całkowicie, tam i my jesteśmy całkowicie.

Człowiek podejmuje postanowienia i jest zdolny do bardzo wielu rzeczy. Ale gdy spadają na niego bardzo ciężkie próby, a nie jest dobrze zakotwiczony w tym, w czym powinien, upada, słabnie i zaczyna myśleć inaczej. Wtedy pyta sam siebie: „Dlaczego mam być aż tak uparty?". Postanowienia człowieka, legalizm i konserwatyzm nie wytrzymują naporu tych wielkich wód. Opiera się im tylko miłość.

Pan Jezus kładzie szczególny nacisk na tę miłość. To ona jest siłą napędową, która utrzymuje nas na nogach, ogniem, który nie gaśnie. Aby zrozumieć, czym ona jest, zajrzyjmy do Pieśni nad Pieśniami, rozdział 8.

W Pieśń nad Pieśniami 8:6-7 czytamy: „Połóż mnie jak pieczęć na swoim sercu, jak pieczęć na swoim ramieniu, bo miłość jest silna jak śmierć, a zazdrość nieubłagana jak kraina umarłych. Jej żar to żar ognia, płomień Pana. Wielkie wody nie mogą ugasić miłości i rzeki jej nie zatopią; choćby człowiek oddał za miłość całe bogactwo swego domu, spotkałaby go tylko pogarda".

Miłość jest silna jak śmierć. Rozumiemy to wyrażenie na tyle, na ile potrafimy. Śmierć jest naprawdę silna: nikt już z niej nie wraca. Nic nie jest silniejsze od śmierci, a miłość jest tak samo silna jak ona.

Dalej tekst mówi, że żar miłości jest „płomieniem Pana". Jest to więc coś, co Pan włożył w człowieka, nawet w człowieka cielesnego, przymiot, który Bóg w nas zasadził i z którego jesteśmy powołani korzystać.

Dlaczego werset mówi o wodach i o gaszeniu? Ponieważ miłość jest ogniem, ogniem, którego nie da się ugasić. Nie można jej też kupić: człowiek, który oddałby całe bogactwo swego domu, żeby ją kupić, spotkałby się tylko z pogardą. Miłości się nie kupuje. Ona musi się rozpalić.

Porzuciłeś swoją pierwszą miłość

Nad tą właśnie miłością zatrzymuje się Pan Jezus w Objawieniu, w rozdziale 2. Wyznaję tu swój wstyd: przez długi czas nie znałem prawdy o niej. Wszyscy musimy w pewnym momencie się zawstydzić i ukorzyć z tego powodu.

Kościół w Efezie to Kościół chwalony przez Pana Jezusa. W Objawienie 2:2-3 On mówi do niego: „Znam twoje uczynki, twój trud i twoją cierpliwość. Wiem, że nie możesz znieść złych; że

wystawiłeś na próbę tych, którzy podają się za apostołów, a nimi nie są, i uznałeś ich za kłamców. Wiem, że masz cierpliwość, że cierpiałeś z powodu mojego imienia i nie ustałeś". To nie są rzeczy małe, lecz bardzo wielkie. Cierpieć z powodu imienia Pana Jezusa to bardzo wiele.

W wersecie 4 przychodzi jednak napomnienie: „Mam jednak przeciwko tobie to, że porzuciłeś swoją pierwszą miłość". Wydaje się to drobnostką w porównaniu z wielkimi czynami, do których jesteśmy tak skorzy: szukać fałszywych apostołów, znajdować ich, mówić, że kościoły to Babilon. W tym jesteśmy bardzo dobrzy. Pan dostrzega też dobro, w wersecie 6: „Ale to masz dobrego, że nienawidzisz uczynków nikolaitów, których i Ja nienawidzę".

Mimo to w wersecie 5 Jego słowo jest bardzo poważne: „Pamiętaj więc, skąd spadłeś; nawróć się i wróć do swoich pierwszych uczynków. W przeciwnym razie przyjdę do ciebie i usunę twój świecznik z jego miejsca, jeśli się nie nawrócisz". To poważna sprawa, gdy Pan zabiera nam światło. Pozostać bez światła to najpoważniejsza rzecz, jaka może się zdarzyć.

Co utracili wierzący w Efezie?

W mojej religijnej młodości niemal w każdą niedzielę śpiewaliśmy pieśń, która zaczynała się mniej więcej tak: „Nieskalana pierwsza miłości…". Byliśmy ludźmi religijnymi w stu procentach, ale z tej pieśni nic nie rozumieliśmy. Co robiło słowo „nieskalana" obok „pierwszej miłości"? Śpiewaliśmy, bo ładnie brzmiało, ale kiedy chciałem się dowiedzieć, czym jest pierwsza miłość, nie było nikogo, kto by mi to wyjaśnił.

Zwykła odpowiedź brzmiała, że pierwsza miłość to gorliwość, którą masz, kiedy przychodzisz do Boga, i że tę gorliwość można porzucić i utracić. Kiedy zaczynałem życie religijne, miałem gorliwość, a ci, którzy byli nawróceni od lat, mówili mi: „Jesteś w pierwszej miłości. Stracisz ją, spokojnie, my też ją straciliśmy; nas już dawno tam nie ma". Ja jednak widziałem, jak źle stoimy, i mówiłem sobie: jeśli to jest pierwsza miłość, to sprawa jest poważna.

Ale jak to: porzucić? Jeśli się ją porzuca, nie ma już światła. Miłość jest silna jak śmierć, a wierzący w Efezie utracili właśnie miłość, a nie coś innego. Poza tym niczego nie stracili: nadal mieli uczynki, trud, cierpliwość i cierpienie dla imienia Pana.

Fundament tego Kościoła położył apostoł Paweł. Jak dowiadujemy się z Dziejów Apostolskich 20, przebywał z nimi trzy lata, płakał nad nimi, czuwał po nocach, pracował z nimi i powiedział im: „Wiem dobrze, że po moim odejściu wtargną między was drapieżne wilki, które nie oszczędzą trzody". Wygląda na to, że dokładnie tak się stało: coś się tam wydarzyło.

Chcemy odkryć tę miłość, ten ogień, o którym pisze Pieśń nad Pieśniami i bez którego życie się nie zaczyna. To jest pierwsza miłość. Nas uczono, że miłość przychodzi raczej pod koniec, ale to jest inna miłość, miłość Boża. Pierwsza miłość to coś innego: to nasza miłość do Boga. Pan Jezus mówi, że to my mamy Go kochać. Co to za miłość? Jaki ogień, jaki żar ma się w nas rozpalić i być naszą siłą napędową? I dla czego się rozpala? Co utracili ci ludzie w Efezie? Odpowiedzi szukamy w Ewangelii Mateusza, w rozdziale 10.

Nie jest Mnie godny

Pan Jezus mówi w Mateusza 10:37-39: „Kto miłuje ojca albo matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godny. I kto miłuje syna albo córkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godny. Kto nie bierze swego krzyża i nie idzie za mną, nie jest mnie godny. Kto znajdzie swoje życie, straci je, a kto straci swoje życie z mego powodu, znajdzie je."

Taką miłość Pan Jezus nam stawia jako wymaganie. Ci, do których mówił, nie byli ludźmi duchowymi. Był to naród żydowski: przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli. A jednak właśnie tym ludziom Pan Jezus stawia bardzo wielki warunek: „Kto kocha ojca albo matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godny".

Aby kochać Pana Jezusa bardziej niż ojca i matkę, trzeba coś o Nim wiedzieć. Nie można kochać miłością silniejszą niż śmierć kogoś, kogo się nie zna. Do takiej miłości On nas powołuje, a nie do miłości połowicznej. Ktoś może powiedzieć: „Tak, ja też Go kocham. Chodzę na zgromadzenie, spotykam się z braćmi, trochę służę, trochę śpiewam, modlę się". I mniej więcej do tego sprowadza się jego miłość do Chrystusa. Pan jednak mówi: „nie jest Mnie godny".

Miłość do światła, włożona we wszystkich ludzi

Co znaczy być godnym Pana Jezusa? W 2 Liście do Koryntian 11 widzimy, jakiej miłości On od nas oczekuje. Taka miłość jest możliwa, ponieważ Bóg coś w nas włożył. To coś istnieje we wszystkich ludziach, także w cielesnych, nie tylko w duchowych.

Człowiek cielesny jest powołany do tego, by kochać światło bardziej niż ciemność. Kiedy światło przyszło na świat, ludzie bardziej umiłowali ciemność. Nie byli duchowi, byli ludźmi cielesnymi. Światło jednak przyszło właśnie po to, by oświecić ludzi, by świecić w ciemności.

Apostoł Paweł pisze w II Koryntian 11:4: „Gdyby bowiem przyszedł ktoś i głosił innego Jezusa, którego my nie głosiliśmy, albo gdybyście przyjęli innego ducha, którego nie otrzymaliście, albo inną ewangelię, której nie przyjęliście, znosilibyście go z łatwością." Ktoś więc musi nam głosić Pana Jezusa, ukazać nam Go takim, jaki jest. Kiedy ktoś przychodzi z innym Jezusem, ludzie chętnie go przyjmują. Dlatego Jezus, którego się głosi, musi być prawdziwym Jezusem.

W wersecie 3 Paweł dodaje: „Boję się jednak, aby jak wąż zwiódł Ewę swoją przebiegłością, tak i wasze myśli nie zostały skażone i odwiedzione od czystości i wierności wobec Chrystusa". Chrystus zostaje nam ukazany w całym swoim pięknie, a my mamy Go kochać całym sercem i całym umysłem, inaczej nie jesteśmy Go godni. I nawet wtedy, gdy Go kochamy, Paweł się obawia, że z czasem może się stać to, co stało się z Kościołem w Efezie: że myśli zostaną skażone i odwiedzione od czystości i wierności wobec Chrystusa.

Narzeczona i jej Oblubieniec

Werset 2 pokazuje, kim jest dla nas Chrystus: „Zazdroszczę bowiem o was zazdrością Bożą, gdyż zaręczyłem was z jednym mężem, aby przedstawić was Chrystusowi jako czystą dziewicę". O zazdrości mówi także Pieśń nad Pieśniami. Chrystus jest naszym Oblubieńcem, naszym

przyszłym Oblubieńcem, naszym Narzeczonym. Paweł albo ktoś inny przedstawił nam Go, abyśmy się z Nim zaręczyli. Apostoł mówi w istocie: „Zaręczam was z Nim i boję się, że w tym narzeczeństwie wasze myśli zostaną odwiedzione od czystości, jaką narzeczona zachowuje wobec swojego narzeczonego".

Co robi narzeczona? Kocha swojego narzeczonego. To jest silnik. Ta miłość jest silniejsza niż śmierć, jest ogniem. Słowo Boże pokazuje nam, że ten płomień pochodzi od Niego i że został złożony we wszystkich ludziach. Trzeba go tylko obudzić, a budzi go piękno Pana Jezusa.

A jaki jest Pan Jezus dla większości ludzi? W Księdze Izajasza 53 czytamy, że był wzgardzony i opuszczony przez ludzi i że nie zwracaliśmy na Niego uwagi. Przyszedł, mówił do nas, pokazał nam, kim jest, a my nie zwracaliśmy na Niego uwagi. Czym innym jest wzgarda, a czym innym ogień miłości.

Gdy silnik stygnie

Właśnie ten ogień miłości utracili wierzący w Efezie. Mieli bardzo wiele, ale ich miłość ostygła. Gdy silnik stygnie, samochód przestaje jechać, zostaje tylko forma. A kiedy zostaje tylko forma, nie wzrastasz już na podobieństwo Chrystusa. Na tym polega problem: utraciliśmy pierwszą miłość.

Ktoś mógłby powiedzieć: „To nie jest aż tak poważne. Cierpieliśmy dla imienia Chrystusa, zwyciężyliśmy, zobacz, ile rzeczy robimy". Ale jeśli utraciliśmy to, co najważniejsze, utraciliśmy Chrystusa, utraciliśmy czystość i wierność wobec naszego Oblubieńca, a ogień zgasł. Tak to się zaczyna i tak się kończy: zaczyna się w ogniu, a kiedy ogień gaśnie, wszystko się kończy.

Relacja się zrywa i zostajemy z instytucją, z formą: my służymy, my robimy, my przychodzimy do Chrystusa. Ktoś opowiadał, że przygotowując się do egzaminu na prawo jazdy, powiedział Bogu: „Panie, jeśli pomożesz mi zdobyć prawo jazdy, przestanę nosić spodnie i założę chustkę". Zdał egzamin i dotrzymał słowa. Można by pomyśleć, że płonie tam ogień, żar. Ale czym to jest naprawdę? To szantaż, handel wymienny z Bogiem.

Handel wymienny z Bogiem

Tak samo brzmi modlitwa: „Panie, jeśli mnie uzdrowisz, nawrócę się". Słyszałem wiele takich świadectw: „Prosiłem Pana, żeby mnie uzdrowił, uzdrowił mnie, i oto jestem. Nawróciłem się". Ale gdzie tu jest Chrystus? Gdzie jest miłość do Niego? Gdzie jest żar?

Aby ujrzeć Chrystusa i zbadać samych siebie, tak by nie żyć fałszem, wracamy do Pieśni nad Pieśniami. W Pieśń nad Pieśniami 1:16 oblubienica mówi: „Jakże jesteś piękny, mój umiłowany, jakże miły!". Chrystus zostaje nam ukazany w ten sposób, abyśmy i my mogli w pewnej chwili wypowiedzieć te słowa.

Pan Jezus mówi w Jana 12:32: „A ja, jeśli będę wywyższony nad ziemię, pociągnę wszystkich do siebie." Czym nas pociąga? Mówiąc po ludzku: czym może mnie pociągnąć dziewczyna? Swoim pięknem. Muszę zobaczyć w niej coś pięknego. Tak samo jest i tutaj: „Jakże jesteś piękny, mój

umiłowany!”.

W Pieśń nad Pieśniami 2:16 czytamy: „Mój umiłowany jest mój, a ja jestem jego; on pasie swoje stado wśród lilii”. Te rzeczy muszą być prawdziwe także w naszym życiu, a my musimy móc je wypowiedzieć. Jeśli nie możemy ich wypowiedzieć, zostaje tylko wymiana: ja daję Mu coś, On daje mi coś. A o takiej wymianie nie ma tu ani jednego wersetu.

Również w rozdziale 2, w wersecie 7, oblubienica mówi: „Zaklinam was, córki jerozolimskie, na sarny i łanie polne, nie budźcie ani nie rozbudzajcie miłości, dopóki sama nie zechce”. Miłość musi więc przyjść. To jest ogień, o którym mówi Pieśń nad Pieśniami: miłość silna jak śmierć, której wielkie wody nie mogą ugasić. A obok niej pojawia się słowo: „zazdrość nieubłagana jak kraina umarłych”.

Nieubłagana zazdrość

Paweł pisze w II Koryntian 11:2: „Jestem bowiem zazdrosny o was Bożą zazdrością; zaślubiłem was bowiem jednemu mężowi, aby przedstawić was Chrystusowi jako czystą dziewicę.” Co to znaczy, że zazdrość jest „nieubłagana jak kraina umarłych”? Czy ktoś kiedykolwiek wymknął się krainie umarłych? Czy ktoś zdołał ją ubłagać, żeby go nie zabrała? Nikt.

Dlatego musimy bardzo troszczyć się o naszą miłość. Bóg jest zazdrosny i chce nas tylko dla siebie, a nie podzielonych między świat i Niego. Mój umiłowany jest jeden, nie dwóch. My jednak chcemy kochać dwóch. Czy tak można z Panem Jezusem? Jego zazdrość jest nieubłagana jak kraina umarłych. Musimy zrozumieć, do Kogo przyszliśmy.

Pieśń nad Pieśniami w rozdziale 5 pokazuje nam, jaką relację mamy mieć z naszym Umiłowanym, naszym Narzeczonym, i dlaczego się w Nim zakochujemy. Psalm 50:2 mówi: „Z Syjonu, który jest uosobieniem doskonałego piękna, stamtąd jaśnieje Bóg”. Ku nam jaśnieje Jego piękno. Dawid pisze w Psalm 27:4: „O jedno proszę PANA i o to będę zabiegał: abym mieszkał w domu PANA po wszystkie dni mego życia, abym oglądał piękno PANA i dowiadywał się w jego świątyni.”

Chora z miłości

Tego właśnie pragnął Dawid: mieszkać przez całe życie w obecności Pana. Miał oczy, które widziały piękno Pana. Czy i my nie powinniśmy mieć tego samego pragnienia? Pan jest najpiękniejszy. W rozdziale 5, w wersecie 6, oblubienica mówi: „Byłam nieprzytomna z zachwytu, gdy do mnie mówił”. To jest miłość silna jak śmierć.

Psalm 119 zawiera wiele wersetów o tym samym. Jednym z nich jest Psalm 119:131: „Otwieram usta i wzdycham, bo pragnąłem twoich przykazań.” Co znaczy łaknąć? Znaczy tęsknić za tym, by słyszeć Pana Jezusa, i pragnąć Jego przykazań z głębi całej swojej istoty. Tamże, w wersecie 127, psalmista mówi: „Dlatego kocham Twoje przykazania bardziej niż złoto, tak, bardziej niż czyste złoto”. Psalm 119 jest pełen świadectw o tym, jaką wartość miały słowa Pana w oczach psalmisty. Jaką wartość mają one w naszych oczach? Powinny mieć taką samą.

W Pieśń nad Pieśniami 5:8-9 czytamy: „Usilnie was proszę, córki jerozolimskie, jeśli znajdziecie mojego umiłowanego, co mu powiecie?... Że jestem chora z miłości! – Czym twój umiłowany przewyższa innych, o najpiękniejsza z kobiet? Czym twój umiłowany przewyższa innych, że tak usilnie nas prosisz?". Wszyscy słyszeliśmy o ludziach, którzy w tym życiu zachorowali z miłości do jakiegoś młodzieńca albo do jakiejś dziewczyny. Prośba oblubienicy jest bardzo gorąca.

Jej wzrok jest skierowany wyłącznie na jej Umiłowanego. Tak samo nasz wzrok musi pozostać utkwiony tylko w Panu Jezusie, a nie w religii. Bardzo łatwo zbaczamy z drogi, gdy ktoś przychodzi i głosi nam inną ewangelię. Jakże łatwa się wydaje i jakże dobra! Słusznie powiedziano, że taka ewangelia jest wygodna dla ciała. Ale ciało musi zostać uśmiercone, ukrzyżowane. Nic mu nie jesteśmy winni, ponieważ Pan Jezus za to zapłacił. Paweł pisze w Rzymian 8:12-13: „Tak więc, bracia, jesteśmy dłużnikami, ale nie ciała, abyśmy mieli żyć według ciała. Jeśli bowiem żyjecie według ciała, umrzecie, ale jeśli Duchem uśmiercacie uczynki ciała, będziecie żyć."

Potem oblubienica odpowiada na pytanie „Czym twój umiłowany przewyższa innych?" i opisuje Go w Pieśń nad Pieśniami 5:10: „Mój umiłowany jest biały i rumiany, i najznakomitszy spośród dziesięciu tysięcy." Pan Jezus musi się wyróżniać także w naszych oczach, aby obudziła się w nas ta miłość silniejsza niż śmierć. Czy i my możemy powiedzieć, że mamy taką miłość? Oto jest miłość, taka, jaką ukazuje ją Bóg.

Miłość jest pierwsza

Porządek rzeczy widać w Jana 14:15, gdzie Pan Jezus mówi: „Jeśli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać Moje przykazania". Przez długi czas nie rozumiałem, że miłość jest przed wszystkim innym. Prawdopodobnie byłem oszołomiony naukami, które słyszałem: nie możesz kochać, dopóki nie narodzisz się na nowo, bo jesteś martwy, a martwy człowiek jest martwy. Brzmi to bardzo pięknie. To jest nauka związana z predestynacją: martwy człowiek nie może kochać Boga.

Według niej człowiek nie może pokochać nawet światła. Najpierw Bóg musi go odrodzić, zanim on pokocha i zanim podejmie jakąkolwiek decyzję, a potem człowiek jedynie trwa w tym, co uczynił Bóg. Brzmi to pięknie i wydaje się na czymś oparte: człowiek jest martwy. Ale tutaj Pan Jezus mówi: „Jeśli Mnie miłujecie".

Pokochaliśmy światło

Czy zatem możemy Go kochać? Oczywiście, że możemy. Jana 3:19 mówi, że ludzie bardziej umiłowali ciemność niż światło. To znaczy, że mogli kochać światło, a nawet są tacy, którzy je kochają, gdy ono do nich przychodzi. Niektórzy z nas, jeśli nie wszyscy, pokochali światło: kiedy na nas przyszło, pokochaliśmy je bardziej niż ciemność. Dlatego tu jesteśmy.

„Jeśli mnie miłujecie, będziecie przestrzegać moich przykazań". Miłość jest mocą, która sprawia, że przestrzegamy Jego przykazań. Kto miłuje Chrystusa, może wypełnić to, czego On wymaga. Jakże On jest piękny! Jak oblubienica z Pieśni nad Pieśniami, także i mnie omdlewała dusza, gdy

do mnie mówił. A co mówi nam Pan Jezus? Swoje przykazania. Cóż innego mógłby nam mówić? Wzywa nas, abyśmy przyszli i uczyli się od Niego, jak mówi w Ewangelii Mateusza 11. Słuchamy Jego głosu i uczymy się od Niego, aby stać się takimi jak On. To jest cel Pana Jezusa.

Abyśmy mogli to czynić, musi się w nas obudzić miłość, którą wierzący w Efezie utracili, a my musimy ją nieustannie podtrzymywać, by płonęła. O tej miłości czytamy w Pieśń nad Pieśniami 8:7: „Wielkie wody nie zdołają zagasić miłości ani rzeki jej zatopić. Choćby ktoś oddał cały majątek swego domu za taką miłość, byłby z pewnością wzgardzony." To jest gwarancja: jeśli trwamy w tej miłości, ona pozostanie z nami.

Co okazujemy, gdy odrzucamy Słowo?

W innym miejscu powiedziano nam, że Jego przykazania nie są ciężkie. W I Jana 5:3 czytamy: „Na tym bowiem polega miłość Boga, żebyśmy przestrzegali jego przykazań, a jego przykazania nie są ciężkie". Jeśli jednak Go nie miłujemy, zaczynamy pytać: „To też trzeba? Dlaczego? W naszych czasach już się tego nie praktykuje". Co okazujemy, gdy odrzucamy coś z Jego Słowa? Czy to jest miłość? Jeśli Go nie miłujemy, nie jesteśmy Go godni. On mówi nam to bardzo jasno, więc nie oszukujmy samych siebie.

Kilka lat temu byłem gdzieś z braćmi i mówiłem o tej miłości. Ktoś wybuchnął, bardzo wzburzony: „Nie da się miłować! Przyszliśmy ze strachu przed piekłem, dlatego tu jesteśmy". Nie był to młody człowiek, lecz człowiek w podeszłym wieku, i powiedział, że do tej pory nie poznał nikogo, kto przyszedłby do Boga z miłości. I to prawda, że nie poznał, bo takich ludzi jest niewielu, są bardzo rzadcy. Dla tamtejszych braci to, co mówiłem, było herezją, czymś nowym, niesłychanym. A jednak bez miłości nie ma nic.

W Jana 14:24 Pan Jezus mówi: „Kto mnie nie miłuje, nie zachowuje moich słów". To proste i jasne, to definicja. A w wersecie 23 mówi: „Jeśli ktoś mnie miłuje, będzie zachowywał moje słowo, a mój Ojciec będzie go miłował i przyjdziemy do niego, i u niego zamieszkamy".

Jak Pan Jezus mieszka ze mną? Jako Oblubieniec mojej duszy, a nie jako wspólnik w interesach, według zasady „ja ci daję, ty mi dajesz". A jeśli Ojciec niebieski przychodzi, aby zamieszkać ze mną, to jak ja, jako oblubienica, powinnam żyć? Czy nie tak, jak On żył? Czy mogę pozostać nieposłuszna, bez pokory, nie czyniąc się sługą? Ojciec by mi odpowiedział: „Zaczekaj, mój Syn stał się taki. Dlaczego miłujesz mojego Syna? Co w Nim miłujesz? Jego pierścienie, Jego szaty?".

To, co miłujemy w Panu Jezusie, to Jego charakter. W I Jana 2:6 jest napisane: „Kto mówi, że trwa w nim, powinien sam tak postępować, jak on postępował". A dlaczego on tak postępuje? Ponieważ ogień w nim, miłość do Chrystusa, sprawia, że staje się taki jak On. Miłość jest mocniejsza niż śmierć.

Czas miłości

Ta miłość sprawia, że wchodzimy z Nim w przymierze. W Ezechiela 16:8 Pan mówi: „Gdy przechodziłem obok ciebie i spojrzałem na ciebie, oto twój czas był czasem miłości". Kiedy Bóg mówi o czasie miłości, myślmy o miłości z Pieśni nad Pieśniami, a nie o tej, której nauczyli nas

ludzie: „Powtórz za mną modlitwę. Gotowe, jesteś zbawiony”. Jakie to byłoby łatwe!

Miłość, do której wzywa nas Bóg, jest mocniejsza niż śmierć. Ona sprawia, że przestrzegamy Jego przykazań, wchodzimy z Nim w przymierze i postępujemy tak, jak postępował Jezus. Bez niej nie jesteśmy Go godni.

Niech Pan obudzi w nas wszystkich tę miłość i pomoże nam zrozumieć, do czego jesteśmy powołani.

Źródło: *Miłość jest silna jak śmierć: powrót do pierwszej miłości* — Czyste Słowo
czysteslowo.pl/predici-scrise/milosc-jest-silna-jak-smierc-powrot-do-pierwszej-milosci